Edukacja w czasach zarazy - przełamywanie schematów

Wprowadzenie nauczania online to dla wielu szkół zupełnie nowe wyzwanie, z którym niespodziewanie przyszło się mierzyć dyrektorom, nauczycielom, uczniom, jak również rodzicom.

- Najtrudniejszy jest chaos informacyjny lub brak informacji, a my musimy zareagować i wybrać tylko najistotniejsze sprawy do realizacji – mówi Ewa Drozdowska, dyrektorka Zespołu Szkół Społecznych Fundacji Edukacji „Fabryczna 10”. - Przeniesienie całości nauczania do internetu okazało się wyzwaniem nie tylko logistycznym - to zmiana całości koncepcji współpracy z uczniem, a do tego nikt nie był przygotowany – wszyscy razem i każdy z osobna eksperymentujemy, sprawdzając, co najlepiej działa.

**Trudne początki**

Mnogość różnych metod pracy online, próby przetestowania ich i nauki sprawnego korzystania z nich, a jednocześnie konieczność „zgrania” się w czasie z możliwościami uczniów i rodziców - to jedne z wielu wyzwań, przed którymi stanęła cała szkolna społeczność. Do tego dochodziły kłopoty ze sprzętem, internetem lub choćby brakiem książki. Część obowiązków związanych z domową edukacja spadła na rodziców, z których wielu narzekało na nadmiar zadań.

-To rzeczywiście może być problem – przyznaje Ewa Drozdowska. - Świadomość, że uczniowie mają tyle czasu do dyspozycji może wywołać entuzjazm nauczyciela, który myśli - o wreszcie uczeń ma czas przeczytać, obejrzeć, zrobić. Całe szczęście - rodzice i sami uczniowie mówią nam jak jest naprawdę i to jest chyba najlepszy sposób na rozwiązanie tego problemu.

**Nie tylko lekcje**

Okazuje się jednak, że nawet bardzo młodzi ludzie potrafią zmobilizować się do działania w sytuacjach kryzysowych. Tym bardziej, że e-learning to nie tylko „lekcje” – czyli spotkania online, ale też inne aktywności: czytanie lektur, pisanie wypracowań i przesyłanie ich nauczycielowi w określonym terminie, oglądanie filmów, wykonywanie ćwiczeń.

- Byłam zdziwiona, że uczniowie wywiązują się z zadań w terminie, nawet lektury czytają na czas, aby brać czynny udział w zajęciach – mówi Marta Białobrzeska, nauczycielka polskiego i wiedzy o kulturze. - Ze swojej strony staram się organizować im pewne aktywności, które nie tylko wiążą się z realizowaniem programu, ale także poszerzają horyzonty i dostarczają wartościowej rozrywki. Ostatnio uczniowie mieli obejrzeć film W. Allena “Nieracjonalny mężczyzna” i zastanowić się, co łączy to dzieło ze “Zbrodnią i karą” F. Dostojewskiego. Nie sprawiło im to żadnego problemu, odpowiedzi  były ciekawe i celne.

Metody nauczania online nauczyciele testują na bieżąco. Okazuje się, że w obecnych warunkach sprawdza się np. metoda odwróconej lekcji i praca metodą projektu.

- Uczniowie montują filmiki, pracują nad prezentacjami, uczą się przy tym zarządzania czasem. Spotkania online przebiegają w miłej atmosferze, z dużą dozą humoru. Dajemy radę – mówi Marta Białobrzeska, a jej koleżanka – Ewa Tyburczy, nauczycielka francuskiego, dodaje:

- Cieszymy się, że są na lekcji, uczymy, ale też przede wszystkim pomagamy im psychicznie przejść przez ten czas - motywujemy pozytywnie i nie oskarżamy, że np. na skutek zamieszania nie stawili się na lekcji.

**Z postawionymi włosami**

Wadą zajęć online jest dużo trudniejsze utrzymanie uwagi ich uczestników; nauczyciele więc muszą wykazać się kreatywnością:

- Podczas tych lekcji poruszamy zazwyczaj trudne tematy (co wynika z kanonu lektur w liceum) - staram się więc, aby początek każdych zajęć był inny i wiązał się ze szczególnym przygotowaniem: np. uczestnicy muszą być w oryginalnych nakryciach głowy, albo z postawionymi włosami (ja też), albo - najpierw wszyscy robimy pompki, przysiady, aby wzrosło tętno. Czasem trzymamy swoje zwierzaki na kolanach itp. Ważne, aby odwrócić uwagę uczniów od codziennej rutyny – mówi Agata Szymborska, polonistka.

Szczególnie trudne w tej sytuacji jest prowadzenie zajęć z najmłodszymi – z dziećmi z pierwszych klas podstawówki:

- Wdrażamy się, przyzwyczajamy i idzie nam coraz lepiej – opowiada Kamila Kubajewska, nauczycielka SSP nr 11. - Jednak zdecydowanie i ja, i dzieci z pierwszej klasy wolimy być ze sobą w „realu”. Z każdą grupą pracujemy około godziny dziennie przez Skype i bardzo się staramy: koncentracja i skupienie. No, ale jest tyle ciekawych rzeczy wokół i tyle pytań: a pamiętacie jak w szkole? A kiedy koniec uczenia się i pogadamy? A kto to jest tam za Panią? Czy: coś dużo tych lekcji - w szkole tak nie było. Jestem bardzo wdzięczna za współpracę, szczerość i wyrozumiałość rodzicom moich uczniów.

**Zdaliśmy egzamin**

Obecnie i uczniowie, i nauczyciele ZSS są przekonani, że wszyscy razem zdali egzamin z gwałtownego przystosowania się do nowej rzeczywistości edukacyjnej.

- Zastanawiam się, co będę pamiętała z tego okresu organizacji zajęć online - tysiące informacji przychodzących od wszystkich: nauczycieli, uczniów, rodziców na wszystkich możliwych komunikatorach i telefonach równolegle, od 7.30 do 23.30, niezależnie od dnia tygodnia – wspomina Ewa Drozdowska. - A każda informacja była bardzo ważna, nie można jej było zlekceważyć, należało zareagować. Logistyka na niespotykanym poziomie. Całe szczęście, że dobry humor nikogo nie opuszcza, wprost przeciwnie – daje potężną dawkę energii.